

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

poczta, teleg. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz półtłowy jedno-lamowy.

LISTOPAD...

29 listopad 1830...

Miesiąc listopad dawał naszemu narodowi chwile, nad którymi długo płakali i chwile, któremi się cieszyli.

Wzięmy powstanie listopadowe i niesłuchanie doniosła chwilę wskrzeszenia Państwa polskiego.

Tak — powstanie listopadowe upadło.

Upadło — gdyż dzieło listopadowe, rozpoczęte przez młodych ludzi z gorącą wiarą, nie znalazło poparcia u ludzi wpływowych, nie znalazło ludzi zdecydowanych, ludzi o silnej woli z wiarą w pomyślność powstania.

To był 29 listopad 1830 r., którego dziś obchodzimy 100-tą rocznicę.

Od tego czasu wyrwa się nieraz dusza polska ku odrodzeniu ojczyzny, lecz cały naród nie był dostatecznie uświadomiony i uzbrojony w wiarę ku wolnej ojczyźnie.

Po długich latach od tej chwili przyszedł nakaz zmazania hańby, obłudnych przysięgi i krwi przysięgiej. Rok 1914...

„Rosja” — jeszcze widniał cyrograf na mapach ziem polskich Polskę — a raczej Polaków, świat znał jedynie z dzieł sztuki i literatury. I co się stało z tą natenczas potężną carską Rosją?... Jeno bolszewizm kończył toczyć zgnity owoc, wyhodowany carską dłońią. Dawna Rosja przechodzi do powieści i nianki bajki przy kołyskach o „wysokich błogorodkach” i „wielceńskich gubernatorach” i carskich lasoach, które się najczęściej kończyły w „Piotrogdzkich krepościach”.

Tak... różne są koleje pantw, społeczeństw...

Wichry dziejowe są też i odmienne.

Przetoczyła się fala wojny światowej, załapała wieś, miasta, kraje... zgrzytnęły bagnęły... potoczyły

się koła armat... zbroczyły się szable krwią, gwary huragan rozszalał

Z tej masy zbrukanej stopami najeźdźców, poszarpanej, rozerwanej na części wyloniła się wolna — i niepodległa Polska!

11 listopad 1918...

Rozbrojenie żołnierzy niemieckich w stolicy i za przykładem stolicy w całym zaborze, usuwa ostatnie nawiewy antypolskie.

Stolica radośnie wita Komendanta Legionów Józefa Piłsudskiego, powracającego z więzienia magdeburgskiego, który silną prawicą obejmuje sfer rząd, kładąc kres metom, jakie się wytworzyły przy powstawaniu Polski.

Zdobycie wolności nie przypadło nam z łaski, dzięki jakiejś tylko konjunkturze.

Nie — żołnierz polski krwawym szlakiem znał dzisiaj te granice. Nie jedna wykrzywiła się szablą zaciągając posterunki graniczne.

Dlatego też dzień 11 listopada 1918 roku będzie najważniejszą datą w historii Polski. Dzień ten — o którym marzyła generacja naszego narodu. Ten dzień był celem półtora wiekowych marzeń najdzielniejszych patriotów i wieszczów Polski. — Ideal — w imię którego tysiące synów kładło swoje życie w ofierze na ołtarzu o wolność Polski.

Rok 1920.

Nie zdążyliśmy jeszcze się zjednoczyć, zorganizować, jeszcze pamięć tych krwawych nie ukoila bolesne rany, a już dawni ciemiężcy rzucili się na nasz kraj, aby nie powstał zbyt silny. Znowu rozpoczęły się zapasy na śmierć i życie między podmurowaniem kultury europejskiej a swiatarządcmi zachciankami fanatyków bolszewji, którzy dlatego podnieśli oręż na młode państwo, aby wyścizywszy, dać zasady jako podwaliny pod ustrój społeczny całej Europy.

Z niewiarą cała Europa śledziła śmiertelne zmagania się

Niestety — bolszewizm przecież był dalszym etapem rozkładu Rosji komunistycznej, nie mógł wytrzymać parcia młodej i eutuzjastycznej armii naszego wojska. Musiał się więc cofnąć tam, gdzie zaczął swoje idee wprowadzać w czyn. Gwiazda bolszewicka, została tylko martwą blaszaną gwiazdą. Promienie jej dzięki naszej armii nie zdołały sięgnąć poza obręb Rosji sowieckiej.

Z orłem polskim — wolnym — odetchnęła swobodnie i cała Europa.

Zwycięstwo nad komunizmem, to najpiękniejsza karta dziejowa z naszej przeszłości. Zwycięstwo to, podkreśliło dobitnie, że Polska jest w dalszym ciągu bastionem kultury zachodniej, że jeszcze raz dała dowód przedmurza, o które rozbiły się zamiary nowoczesnych barbarzyńców.

11 listopada 1930 r...

Spójrzmy teraz na dorobek tych dwunastu lat! Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że te lata naszej niepodległości poświęcone są wyteżonej pracy pokojowej, nad utrwaleniem i polepszeniem bytu społeczeństwa polskiego. Dorobek tych dwunastu lat, zapewnia nam w świecie, takie stanowisko, z którym muszą się liczyć państwa ościenne.

Wolną Polskę wywalczył dobry duch narodu.

Po przez lzy niewoli, po przez ofiarne pokoty wiernych synów wielkiej wojny...

Od starej niewoli do wzniosłych wlotów, składano na ołtarzu wolności uczucia czyny, poświęcenia, modlitwy, kto co mógł... Każdy starał się przyczynić i dołożyć cegiełkę do wielkiej budowy... aż powstała od rozelkanych fal Bałtyku do rozdzwonionych radośnym echem — Tatr.

„Może i my mali wteńczas, mieliśmy swą” „częstkę drobną w budowie nowej ojczyzny?”...

J. Samosiuk.

Miłość ku Ojczyźnie.

*Ojczyzno nasza piękna, kochana!
Miłością swych dzieci zawsze owiana.
Tyś w gruzach leżała przed laty,
Jak szczątki z rozpadłej chaty.*

*Ojczyzno! Twe dzieci Cię kochają.
Dla Ciebie, matki synów chowają:
Już nieraz młodzież oręża chwyciła,
I wroga swego, jak mogła biła.*

*Pamiętasz, Ojczyzno piękna, miła,
Jakie serca podchorążowa w sobie kryła?
Jak wielką miłością ku Tobie pałały?
Jak bardzo serca Cię te ukochały?*

*Nie jeden młodzieniec oddał Ci życie,
Nie jeden dla Ciebie pracował skrycie,
Nie jeden pragnął zerwać kajdany,
Nie jeden ciężkie ponosił rany.*

*Młodaż Cię kocha, Ojczyzno, stale; —
Ona wciąż dąży ku Twojej chwale
Dziś Ona pragnie być silną była,
I w niej szczęśliwą się czuła!*

CYGANKA.

Królu nam Chryste!

Pszczółka potrafi z każdego kwiatka wydobyc trochę zdrowego, a nawet leczniczego soku, lecz na żadnym nie zatrzyma się długo. Coś podobnego jest i z sercem człowieka. Oko też, byłoby nie było owładnięte namietnością, może z każdej rzeczy coś wyciągnąć dla siebie. Widok spadającej wody sprawia rozkosz dla oka, jej szum mile działa na ucho; piękne malowidło zachwyca oko widza, a dzwięczny śpiew lub zgodna muzyka unosi naszą duszę gdzieś w zaświaty, a wszystko czasem wywołuje w nas wypowiedziane wprost szczęście. Trzeba jednak zaznaczyć, że pomijając szczęście niedozwolone, nic, nawet z najczystszej krynicy, nie może tego serca opanować na czas dłuższy — serce nasze nigdy na świecie nie dojdzie do wiśku — dosyć. Na niem sprawdza się to zdanie św. Augustyna — niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże mój! To się dzieje z każdym sercem. Któż więc i jak może wypelnic to serce? — Tylko Bóg, Póg ukryty — Jezus Chrystus — nasz Przyjaciel.

Jeżeli spojrzymy na ludzi, chociażby tylko w naszej Polsce żyjących, to wszyscy zobaczymy, że po-jedyńcy ludzie, zwłaszcza młodzi są często smutni, przygnębieni — nieszczęśliwi. Świadczą o tem słyszane zdania: „dlaczego ja tak cierpię”, „życie dla mnie zaciężkie”, „pozostaje mi tylko odebrać sobie życie” i inne. W rodzinach naszych brak miłości, rodzinnego ciepła, tej świadomej, że mi jest dobrze z mężem, czy żoną, z ociem czy matką — w rodzinach naszych życie jest ciężkie, rodziny nasze się rozpadają czasem wbrew woli, a czasem wyraźnie się do tego dąży. Wreszcie w państwie panuje walka. To mówi nam, że w życiu, niestety, więcej jest smutku, że przygnębienie bierze w nas górę, a na dnie duszy mieści się gorzyc — niezadowolenie — To jedno, z czem się można dziś spotkać.

Druga rzecz, to nieporozumienie. Słysz się często zdania: życie jest krótkie, więc trzeba by wykorzystać, zakosztować szczęścia, żyć. Zdanie w sobie wzięte,

jest zupełnie słuszne. Trzeba jednak należycie je rozumieć. Życie trzeba wykorzystywać. Jeżeli tego nie zrobimy, bardzo ostro będziemy osądzeni przez Tego, który nam życie darował. Szczęścia trzeba zaoszczędzić. Do tego jesteśmy stworzeni i do tego zaprasza nas sam Bóg — chodźcie, a zobaczcie jak słodki jest Pan.

Musimy jednak pamiętać, że Bóg — Stwórca, nie tylko dał nam życie, nie tylko każę nam je wykorzystywać, ale nadto przez prawo natury, czyli przez urządzenie człowieka, przez zdrowy rozum ludzi i wreszcie przez swoje słowo, które się zawiera w Piśmie Świętym i nauce Kościoła mówi nam, jak mamy je wykorzystywać. Trzeba też pamiętać, że w szukaniu szczęścia musimy uwzględnić nie tylko ciało, ale i duszę. Co więcej szczęście ciała musi być zawsze podporządkowane szczęściu duszy.

Jeżeli będziemy się starać usunąć to nieporozumienie, wtedy znikną z życia te smutne objawy, któreśmy wymienili.

Drogą do tego jest w prowadzenie do naszej duszy, do rodzin naszych i całego Państwa Chrystusa — Króla.

Zejdmy do szczegółów i powiedzmy sobie, jak w szczegółach, to królowanie Chrystusa Pana nad nami ma się objawiać.

I tak powiada młodzież, że jest smutna, przygnębiona i nieszczęśliwa, bo życie jest ciężkie. Bezspieczne. Ale to dlatego, że w życiu jest osamotniona, że z ciężarem swoim nie spieszy do Chrystusa — Boga, lecz do ludzi tylko. A Człowiek człowieka często nie rozumie, często nie może pomóc, często odepchnie z szyderczym uśmiechem, a czasem nawet w okrutny sposób nasze ciężkie położenie wykorzystuje.

Tymczasem Chrystus — Przyjaciel napewno nas zrozumie, może i chce nam pomóc, przyjmie nas ze słodyczą, i nie pozwoli nam być pokrzywdzonymi.

— Cóż, kiedy nie zawsze usuwa trudne położenie! Prawda, ale przez świętą zgodę na los i dodanie mocy, to trudne położenie zamienia na źródło prawdziwej radości i każe wprost wykrzykiwać: „dia Chrystusa znieść jeszcze więcej”. — Pomyślmy, że trud może nas nie minąć. Z Bogiem, czy bez Boga wypadnie nam wieść ciężkie chwile życia. Ja jednak wolę się trudzić, mając ze sobą Boga, bo w tym trudzie i znoju będę szczęśliwy. Co innego bowiem być trud mój, a co innego nieszczęście. I w znoju można być szczęśliwym. A wy młodzieży! Czy chcecie dźwigać ciężar życia bez szczęścia i radości? — Myślę, że nie, a zatem do Chrystusa spieszcie i powiedzcie Mu, Króluj nam Chryste!

A dalej: Dlaczego tak cierpi wielu, bardzo wielu? — Bo w życiu odbiłogo od Chrystusa. Nie chcieli tak myśleć, jak uczył Chrystus, nie chcieli tego, co Chrystus nakazywał szukać szczęścia obok Chrystusa lub wbrew jemu. On zgodził się na to, dopuścił to. Obecnie pija to co sami sobie przyrządzili. Dlatego, jeżeli nie chcą cierpieć — niech idą z Chrystusem, niech myślą jak On chce, chcą, czego On chce, czują razem z Nim. A chcą w cierpieniu być szczęśliwi — niech powrócą do Chrystusa i wołają: „Króluj nam Chryste”. Nie zrobią tego i tak cierpieć będą, cierpieć będą coraz więcej i cierpieć z tą myślą, że sami cierpią — cierpieć będą bez żadnej pociechy, radości. Naprawdę pytanie, dlaczego? Wielu wreszcie mówi: „Pozostaje mi tylko odebrać sobie

życie”. A czy je sami sobie dali? A czy je całkowicie sobie odbiorą? A czy przez to ulżą sobie choć troszeczka? A czy nie powinna wiedzieć, że prze to podobnie się stają do człowieka, który bał się wstąpić w wodę po kostkę, a rzucił się w bezdenną i bezkresną przepaść? A czy wiedzą, że dlatego sobie życie lekceważy, że go nie szanowali? — Przeto, jeżeli Chrystus w życiu jest Królem waszym, któremu wszystko podporządkowujecie, nie uznajcie Go nigdy, a życie dla was będzie zawsze darem najcenniejszym. Jeżeli życie Chrystusa (ukoronowali, ubiczowali, wysmiali, zbezcześcili i wyrzucili jako coś, co komu przeszkadzało, otwórzcie Mu czempredzej drzwi swej myśli, chęci, uczucia i rzeknijcie Mu — otdań kohej nas Chryste!

Bez Chrystusa każda wasza radość, każde szczęście będzie płytkie, pozorne. Będzie ono podobne do piękności jabłka, które na skórkę barwną, ale wewnątrz jest zepsute. — Nie dowierzacie? — Zastandicie się nad sobą i zapytajcie innych!

Zatem w życiu osobniczym każdego z nas ma królować Chrystus. Zniknie wtedy smutek, przygnębienie nieszczęście. — Zjawi się radość, szczęście — chęć do życia i czynu. A dlaczego tak rodzinie brak miłości, rodzinie ciepła? Dlaczego dziś tak często starają o unieważnienie małżeństw, o rozłąkę małżeńską? Dlaczego tyle narzekają na dzieci? Dlaczego dzieciom nie jest miło przy boku matki i ojca i dlaczego one czasem opuszczają dom swych rodziców i o nim zapominają?

— Dlatego, że w tych rodzinach nie myślano tak jak uczy Chrystus, dlatego, że chciano tego czego Chrystus zabraniał, dlatego, że nie szukano radości w Chrystusie, że około Chrystusa się nie gromadziło — że patrzono na niego tylko jako na surowego prawodawcę, medrca, bohatera, a nie chciano wiedzieć, że On jest doradcą — Przyjacielem. Dopóki Chrystus będzie nam obcy — nie odnowimy naszych rodzin, ale też nie zapewnimy trwałości naszemu państwu.

Z Chrystusem wszystko się zmienia jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Dopóki w rodzinie Łazarza wiedziiano o Chrystusie, ale nie miano go między sobą, dopóty tam był smutek, dopóty coś wypychało z domu, a oczywiście ciągnęło do tego, co złe. Marja opuściła dom. Oddała się złemu życiu. Ale oto zjawia się Chrystus. Za pierwszym razem jest on jeszcze obcy. Za drugim razem Łazarz i Marja czule z Nim rozmawiają, mówią mu o różnych swoich sprawach, a wreszcie Łazarz pada Chrystusowi do nóg i głosem przerywanym od łkania zwierza się z bolesnej tajemnicy rodzinnej „Mistrzu!.. nas tu dwoje tylko! było nas troje... Marja!.. siostra nasza dziś Magdalena urocz, opuściła nas... stała się hanbą naszej rodziny. Mistrzu!.. daj, by powrociła!” Jezus zapłakał. A tegoż wieczora, opuszczając przyjaciół rzeki: „Obiecuje wam, Magdalena wróci!” Wiemy co się stało. Grzesznica u nóg Zbawcy... cudowne nawrócenie. — Jezus Król Miłości. O. Mateo str. 24 — 25.

Pierwsza część opowiadania bardzo rzetelna, o domu Łazarza, to wreszcie odbicie wielu naszych rodzin. Tu smutek i płacz, bo maż i ojciec zapomina o ognisku domowym, nie troszczy się o nie, nie uczy, nie wychowuje, nie pomaga — w domu rzadko kiedy gości, nie jest szczerzy, serdeczny. Tam żona i matka napelnia rozgorczyeniem pozostałą ro-

dżine. Gdzieindziej brak karności i posłuszeństwa, dzieci prowadzą się gorsząco, hańba — życie okropne. Nic dziwnego. Brak tam Chrystusa Boga — Przyjaciela. Trzeba Go wprowadzić, zapraszać, jako uczynił Łazarz i Marta. Można Go zapraszać przez to, że sami pojdziemy do Niego w świątyni. Pamiętajmy jednak że świątynia jest daleko. Tymczasem nasze kłopoty, cierpienia potrzeba pomocy i rady są czerni, co nam zawsze towarzyszy. I dlatego trzeba Chrystusa prowadzić nietylko w ten sposób, że spieszyć jaknajczęściej z rodziną do Niego w kościele, ale urządzić Mu świątynię ołtarz w domach naszych. Czyni się to przez zaprowadzenie t. zw. Intronizacji Serca Jezusowego. Polega to na tem, że umieszcza się obraz Serca Jezusowego w salonie, jeżeli mowa o domach większych, a w najładniejszym miejscu w domach wiejskich. Zwłaszcza w pierwszy dzień przybiera się obraz jaknajdobniej: kwiatami, świecami i czystymi sercami. Rano zatem jest cała rodzina u spowiedzi i Komunii św. Wieczorem cała rodzina, sąsiedzi a nawet dalsi znajomi otaczają wieńcem obraz. Wtedy kapłan poświęca obraz, odmawia modlitwę, w której między innymi są słowa „Boskie Serce, racz przewodzić naszym zebraniom, pobłogosław nasze duchowne i doczesne przedsięwzięcia, rozpraszać nasze troski, uświęcaj nasze pociechy, łagodź nasze cierpienia”.

W ten sposób Chrystus na naszą wolę i prośbę zostaje wśród rodziny przez swój obraz, ale też i przez swą moc. Dom taki staje się świątynią, miejscem dostępnem tylko dla Boga. I o ile chociaż odrobinę tylko mamy wiary, to tak samo, jak Bóg eucharystyczny w kościele gromadzi nas po całotygodniowej pracy, w cierpieniu, radości czy niebezpieczeństwie, podobnie obraz Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie nam gromadził codziennie w domach naszych.

W praktyce tak się to przedstawia. Wzroczorem, bo czas po temu najstosowniejszy, cała rodzina razem ze służbą gromadzi się przed obrazem Króla Miłości. I zależnie od tego, czy czau jest więcej lub mniej odmawia dłuższy lub krótszy pacierz. Co pewien czas, np. w każdy piątek, możnaby odmówić litanję do Serca Jezusowego, w sobotę cząstkę różańca, w niedziele i święta urządzić krótkie czytanie pobożne. W tem wszystkim powinien przewodniczyć ojciec lub matka, którzy nazwani są kapłanami ogniska domowego. Powiedziałbym, że to z rodzicom powinno przewodniczyć które jest więcej bliskie Boga. Wtęgo świętość takiego ojca czy matki będzie promieniowała na otoczenie. Nie jest rzeczą niestosowną, by ojciec polecił także przewodnictwo, któremuś z dzieci. Przykład, jak on sam pilnie słucha tego, co czytają, powtarza ze skupieniem za dziećmi modlitwę, w razie potrzeby zabierze głos i coś wytłumaczy, zrobi coś bardzo wiele. Po takim skupieniu się koło Chrystusa zgodnieniu przy Jego obrazie swych myśli, chęci i zamiarów każdy może się zabrać do swego zajęcia, by w odpowiedniej chwili udać się na spoczynek.

Oprócz tego miejsce obrazu Chrystusa Króla powinno się stać miejscem naszych dumań w wolnych chwilach, do niego powinniśmy spieszyć gromadnie w chwilach większej nadziei jak imnienny, chrzest dziecka, szczęśliwe ukończone pracy w szkole i polu, lub też wyjątkowej boleści, jak śmierć, czy inne bolesne zajście.

A co się mówi o rodzinach, to powinny wprowadzić u siebie rozmaite zakłady wychowawcze, szkoły, internaty i t. d.

Gdy to mówię, nie jeden sobie może pomyśli „ot czułośćkowie, dewocja, marzytelstwo”.

Nie przeczę, że to napelnia mię uczuciem szczęścia, że to jest pobożne i o tem marze, ale powlaram, że to najpewniejszą drogą dojścia w życiu osobistem do szczęścia i radości, w rodzinnem do gruntownej moralności, a w społecznem — do uzgodnienia stosunków.

Jeżeli Chrystus, Jego nauka przepoi sobą poszczególne jednostki rodziny, a z niemi społeczeństwa, wtedy znikną te godne politowania zblazowane twarze, wtedy zniknie uciekanie od życia przez jego skracanie, wtedy życie stanie się naprawdę cennym darem.

Bo choćby człowiek tylko raz jeden w życiu zagnał tego szczęścia, jakie daje pacałunek matki, złożony na twarzy czy głowie dziecka, niezatruty żadną zgnilizną moralną, ucisk przyjaciół lub przyjaciół (ale nie znajomych, tylko przyjaciół), szczeniob kochanego dziecięcia, wypoczynek po znojnę, z Bogiem prowadzonej pracy, wpatrywanie się w piękny, tchnący nadziemnością obraz, upojenie słyszana muzyką, a zwłaszcza błogość chwil spędzonych u stóp Mistrza, z Nazaretu, Iza prawdziwego żalu i t. d., nie będzie dążył do śmierci. Życie, jako to obszerne pole, na którym on może jeszcze zakosztować czystego szczęścia, będzie dla niego cenna, poszukiwana perłą i jeżeli zgodził się na jej uratę, to chyba tylko za cenę natychmiastowego szczęścia w niebie.

Oczywiście, że wtedy też zniknęłyby wiele nędzy, która jedynie w grzechu ma swe źródło — Nieprawda? — Każdy w mniejszym lub większym stopniu na sobie doświadczył. Podkreślam każdy, bo choćby to było zwykle nieposłuszeństwo to, ono wprowadza do duszy niesmak, pewien niepokój, z tem idzie przysłówiane wprost zdenerwowanie — a to nie jest czemś porzadanem w naszym życiu. A zatem Chrystus niech nam rozkazuje — Bóg tak chce!

Jeżeli Chrystus zapanuje w naszych rodzinach, wtedy zapanuje w nich to ciepło rodzinne, którego tak bardzo nam dzisiaj brak, wtedy mąż i żona będą pilnowali swych ognisk, bo one im dadzą szczęście, wtedy dziecku będzie zał opuszczyć tę miłą świątynkę rodzinną, poza nią będzie mu nieswojo, tęskno. I jeżeli je opuścił, to po to, aby wrócić do niego czemprędzej, aby je temwięcej ukochać. A o ile już trzeba będzie się rozłączyć, to dziecko życie ojca lub matki przeniesie na swój grunt. Dusze tych osób będą sobie zawsze bliskie, będą się kochać i będą szczęśliwe. A zatem Chrystus niech królujze w naszych rodzinach. Bóg tak chce!

Wtedy też oczywiście zniknie walka, którą dziś wszędzie spotykamy. Nie będzie walki, bo ona musi ustąpić, gdyż miłość rodzinna i familijna przeniesie się na społeczeństwo całe. Z miłością zacznie panować sprawiedliwość. Przeto Chrystus Pan niech nam rozkazuje, zwycięża i króluj! Bóg tak chce!

Ks. Fr. Jaworski.

Co słyhać w owym Liskowie.

W Liskowie czasem dzwone się dzieja rzeczy.

Gadają ludzie, że w jedności siła. Otóż jest dużo takich, którzy to rozumieją dosłownie i nie chcą myśleć o działaniu razem. Tak robią głównie mężczyźni i młodzież meška. Myślą, że siła ręką, to wszystko. Rajki, maciumdziewe. — A proszę, gdy do Słow Młodzieży dziewcząt należy 57, to chłopców zaledwie 15.

Niektórzy znowu obawiając się zbytnej siły 1, przy wyborach zaczęli zerkać okiem na inne numery. I dlatego głosów na 1 padło 396, na 4—298, na 2—17; o dzieło na 7, której w Liskowie wcale nie było 286. Okazuje się, że wielu chciało być bardzo mądrymi i trochę się im pokrećło.

Znacie chyba taki telefon, co nie ma drutu. Nie widzą drutu, ale też i słowa nie wszyscy mogą słyszeć. Tymczasem w Liskowie są telefony bez drutu, ale coż—słowa wszyscy słyszą. Amatorzy takiego porozumienia się, niech mają się na baczności i niech ulepszą sposób ujawniania swoich nowych myśli, a inni niech ich nie nasładowują zaraz!

Jeszcze jedno „cudo”. Dziś takie dobre powietrze, że gdy kto chrząknie lub splunie w Liskowie, to go odrazu słyszą w Kaliszu. (Waga na spluniwanie! A może wcale tego nie robić? Znalazł się ktoś taki, kto powiedział, że nie wolno.)

Ale dosyć tych cudowności, o zwykłych rzeczach pogadajmy. W dniu 26 października Lisków obchodził dwie uroczystości. 1-sza wspania calemu światu Katolickiemu — Uroczystość Chrystusa Króla. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej z Sierocińca i z Parafji uczyli ją młodziewie najlepiej, bo powiedzieli i wspólna Komunia św 78 druchen przyjęło Boskiego Gościa do swych odczyszczonych serc. A chłopcy? Użył delegacji w osobie Prezesa. Czy do nieba też będą chcieli dostać się przez delegację tylko?

Widok obrazu Chrystusa Króla, który tonął w kwiatkach i promieniował w blasku świateł, a następnie wyczuwanie okolo takiej gromady serc, jednak odczuwających, kazał szeptać do Chrystusa „Pójdę za Tobą, o Chryste. Dokąd Ty gdziekolwiek mnie powiedziesz”. Wieczorem tego dnia urządzono skromną Akademię ku uczczeniu 25-lecia walki o szkołę Polską. Słowo wstępne powiedział p. inż. Mrozinski, Dyr. Szkoły Przem. Rzemieślniczej. W krótkich, lecz treściwych słowach powiedział o doniosłości tej walki i wyraził część dla tych, którzy ją prowadzili. Na całość, na którą złożyły się śpiewy, odczyt, obrzucający te walkę i deklamacje, bardzo miłe wrażenie wyniosła deklamacja dwojga dzieci ze szkoły Powisz. (I oddział) — Kazia Kazmierczaka i Domagalanki.

W oktawę Uroczystości t. zn. 2 listopada odbyła się uroczysta Akademia ku czci Chrystusa Króla. Na całość złożyły się: żywy obraz, odczyt, śpiewy, deklamacje, obrazki sceniczne. Urocz. wyglądał żywy obraz, w którym Chrystus Król błogosławił ołtarzującym Go małkom, dzieciom i młodzieży. Wszyscy w dani składali Mu kwiaty i kłosa zboża. Śpiewy pod kierownictwem p. Durdy wykonał chór z Sierocińca przy akompaniamencie pana Jana Zulmy. 3 śpiewy solowe wykonał p. Zulma. Z deklamacjami pierwszy raz na scenie wystąpiły druchny z Zakrzynowa i Ciepeliowa. 2 deklamacje były wypowiedziane przez uczestniczki Kursu Staszica. Trzy małe dziewczątka ze Szkoły Powiszkiej śpiewały „Jezu, ko-

cham Cie”. Miłe też wypadły obrazki sceniczne, odegrane przez dzieci z Sierocińca. Wadą całości było to, że była zadługa. Zbyt długi był odczyt (20 minut) za dużo deklamacji (8). Czas trwania całości wyniósł 3 godziny.

W czasie pomiędzy 26.X. a 2.XI. Dom Ludowy ścigał dużo publiczności dwukrotnie.

29 października tear wedrowny odegrał „Rinaldo Rinaldini” — dramat zbójcki, a 1 listopada odbył się koncert muzyczno-śpiewaczy. Koncert, który trwał blisko 2 godziny, został wypełniony przez śpiewy, muzykę i monolog: artyści śpiewaka ludowego, p. J. Zulmy. Oprócz śpiewek ludowych łowickich p. Zulma zaśpiewał jeszcze trzy rzeczy poważniejsze. Wszyscy wychodzili ze słowami „szkoda, że już koniec”. Dochód z występu p. J. Zulmy przeznaczył na sztandar Młodzieży Młodzież za to składa Mu staropolskie — Bóg zapłać.

Dnia 10 listopada, świątynia liskowska była światkiem miłej uroczystości.

Oto ks. Prałat Bliźniski udzielił w tym dniu błogosławieństwa małżonkom Sobczakom.

W zgodnem, a owocnem dla parafji poźyciu przeżyli z sobą 50 lat; doczekali się t zw. złoćcio wesela. Szymon Sobczak był prezesem Zarządu Banku w Liskowie. Obecnie, pomimo 74 lat życia, czuje się zupełnie dobrze, jest bardzo czynny i jest w dalszym ciągu prezesem Zarządu Szczęść Mu, Boze, jeszcze jaknajdłuższe lata! Inni niech wstępują w tego ślady!

11 listopada rb. obchodzono święto dwunastej rocznicy odzyskania niepodległości. Zwyczajowo trochę w przeddzień urządzono capstrzyk. Utworzył się pochód, który w zwartym szeregu przeszedł przez Lisków i odpiewał „Jeszcze Polska nie zginieła” przy plebanji, a „Nie rzucim ziemi” przy pomniku T. Kościuszki. Po rozwiązaniu pochodu wszyscy rozeszli się do domów, aby wstęchnali za tymi, którzy wzdychali za Polskę i w snach a marzeniach ją tylko oglądali i rozkoszować się myślami o Wolnej Ojczyźnie.

W samą rocznicę zbiórka przy Sierocińcu, skąd przy dźwiękach orkiestry przemarsz na nabożeństwo. Szkoły wypełniły po brzegi świątynię Pańska. Śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry Ks. Prałat W. Bliźniski odprawił Mszę św., a ks. Tywonek wygłosił ogniste okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie ustawiono się przy „Drzewku wolności” i uczyniono defiladę przed Sztarszeństwem Liskowa, idąc w stronę Gminy. Po wstąpieniu pochód zatrzymał się przed Szkołą Zawodową Żeńską, gdzie p. Mrozinski wypowiedział odpowiednie przemówienie. Po śpiewie „Nie rzucim ziemi” pochód rozwiązano.

Wieczorem zarządzone staraniem wszystkich instytucji uroczysta Akademia. Na całość złożyły się śpiewy solowe, choralne, duet, deklamacje, śpiewy jednogłosowe i orkiestra. Słowo wstępne powiedział p. Wesolek. Dużo rzeczy i ładnych — zdaniem publiczności — dała Szkoła Hodowlana. Śpiew „Pytał tatuś Jasia” — o Dziadku i kaszance i deklamacje — o wodzach, wykonały dzieci Szkoły Powiszkiej.

16 listopada Młodzież Sierocińska urządziła wieczór ku czci Swego Patrona — świętego Stanisława Kostki. Na całość złożyły się 2 śpiewy na głosy, przepieczone deklamacją, przedstawienie o Anielskim

Młodzieniaszku i taniec dzieci. W przedstawieniu najlepiej grał Paweł i właściciel domu, w którym mieszkał Staś, w czasie pobytu w Wiedniu i śpiew doskonale. Brawo!

A pogo taniec? Panu Bogu można wszystko ofiarować, co uczciwie. A taniec, zwłaszcza dziecko jest uczciwy. To tak, jak z tym chłopczykiem, który skakał przez rów; dobre skoki „dla Ciebie, Panie Boże”, a nieudane „dla mnie niedolegi”.

A teraz trochę obejmiemy po kominkach. Mroźna pora to przyjemne

W Szkole Hodowlanej ciepło. Wzmoczone ono jest przez zbliżające się egzaminy, a tak samo przez wybory. Przecież jako mężowie dojrzały, podobno nawet żonaci i „dzieciaci” musieli spełnić swój obowiązek obywatelski. Do urny wyborczej stanęło 26.

A w Szkole Zawodowo - Żeńskiej: (Mówię zaraz o niej bo fachowo najbliższe stoi H. Co H. wychoduje, to Z. powinna smacznie przygotować) — Sporo nowości. Naprzód zrobiło się trochę ludniej. Do personelu nauczycielskiego przybyła siostra Daniela Kroznowska. Oby była do Daniela podobna, dawała sobie radę z sercami młodych lwiatków i odpowiednio je karmiła. Pierwsze przy pomocy Bożej Jej się uda. Z drugim też da sobie radę; wszak ma uczyć gotować, piec, smażyć i inne sztuczki kuchenne wypraciał. Chyba, żeby muzyka przeszkadzała. Szczęściem, że radio, które Szkoła sobie zdobyła, otwieramy we właściwym czasie. Doskonała trójka przyda się już na zabawę, która się odbędzie 29-go listopada.

W Szkole Powszechnej—taniec i różaniec — Naprawdę!

9 XI. Harcerze urządzili niespodziankę. Jeden z zastępów pod przewodnictwem druha Bertulisa przygotował wieczorek harcerski. Muzyka, zyciorys księdza Skorupki i różne figielki. Z tych najlepsze „Harcerz i żyd na granicy” i „polykanie lyzek” — wartoby się nauczyć tego ostatniego. Wrazie głodu możnaby robić lyżki i nimi uspokajac pana zołdkiwiczka.

Później szły (tylko nie na zwykłych nogach) śpiewy, orkiestra. Wszystko było zapowiadane przez tubę gramofonową.

Potem zabawa. Wesolo, niewinnie. Pomagali tylko ci, którzy już wyszli ze szkoły. Brawo! Zdali egzamin samodzielności! Cześć kierownictwu!

Alle i Różaniec. Powstało 5 różnych róż. Szkoła, że tylko dziewczęta chcą być do tańca i do różańca. Chociaż zdaje się że to tylko tak tymczasem. Chłopcy też kochają Matkę Najświętszą i ze chcą ją wielbić Różaniem.

Stowarzyszenia Młodzieży też się krzątają. Oprócz wspomnianej Akademii, ćwiczą się w śpiewie, który 2 razy tygodniowo prowadzi p. Piliński; 23 odbyły się zebrania miesięczne, na którym pogadankę miała S. Kierowniczka, a następnie przygotowują się 30 listopada z Akademią.

widoczny wpływ Sióstr i ks. Prałata. Żałuję, że nie mogłem obejrzeć wszystkich zakładów”.

(—) **A. Prystor**

Szczęść Boże zbożnym wysiłkom!

(—) **Wł. Jaszczolt.**

Przybyła nowa Siostra Daniela Kroznowska. Buziaki wychowanków pod ręką dobrej gospośi, jeszcze lepiej będą wyglądały. Dzieci wyrażają się, że jest „milusia”.

Dnia 26.X. dzieci wzięły udział w Akademii ku czci Chrystusa Króla. Dochód z tej Akademii podzielono. 35 zł. przeznaczono dla Krucjaty Eucharystycznej w Sierocińcu na sztandarek, a 35 zł. dla Stow. Młodzieży w Liskowie również na sztandar.

9 listopada ksiądz Kapelan urządził w sali Domu Ludowego przezrocza o św. Stanisławie Kostce. Zebrane przy tej sposobności 20 zł. przeznaczyl na sztandarek Krucjaty Euch.

Krucjata Eucharystyczna rozwija się. Dzieci są przejęte swymi zadaniami. Dnia 1 listopada złożyły uroczyste przyrzeczenie i urządziły wybory.

Do Kółka Ministrantów, jako przedniej straży Krucjaty Euch. należy 35 chłopców. Raz w tygodniu mają zebranie. Uczą się na niem służenia do Mszy św. Zadają rozmaite pytania.

W początkach listopada bawił u nas p. Żalwski, dyr. gimnazjum na Bielkach pod Warszawą.

Jako dobry nauczyciel-wychowawca miał do wychowanków pogankę o pracy nad wyrobieniem charakteru.

16 listopada młodzież czyta w nim św. Stanisława. Dochód z przedstawienia przedstawienia na kupno krzesel do sali Domu Ludowego.

W tym miesiącu Sierociniec wzięły udział w smutnej uroczystości pogrzebowej. Był na pogrzebie śp. Ignacego Ułatowskiego, ojca dawnego swego kapelana, a obecnie spowiednika i doradcy ks. Ułatowskiego. Pokój duszy zmarłego!

Kolonia Lecznicza Dziecięca

im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego
przy Źródłu w Busku.

Adres tel.: Busko — Źródł, Górka.

Tel. Busko — Źródł № 18; 40. Warszawa — 422.03.

Według obliczeń prof. Dra Wierzejskiego kalek i ułomnych dzieci w Polsce jest ca 60.000.

Według statystyk Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci chorych na krzywicę mamy u nas ca 170.000, ze skrzywieniami kręgosłupa ca 220 000 — niezależnie od schorzeń innych.

Miejsz zaś do leczenia takich schorzeń w/g ankiety Min. Spraw Wewn. Dep. V Służby Zdrowia — jest w Polsce zaledwie:

stałych, sanatoryjnych — 577
sezonowych, letnich — 430

w tym uzdrowiska, prowadzone przez naszą instytucję:
sanatoryjne, całoroczne — 200
sezonowe, letnie — 400

Mimo tak niesłychanej małej ilości miejsc sanatoryjnych, miejsca w sanatorjum naszym nie zawsze

Kronika Sierocińca.

28 października przejechał przez Lisków i był w Sierocińcu p. Min. Pracy i Op. Sp. Prystor. Na czule przyjęcie czule też odpowiedział. Co myśli o Sierocińcu, świadcza jego słowa: „Sierociniec wywarł bardzo dobre wrażenie. Dzieci śmiały i mile;

są wypełnione, gdy, jak to wyraźnie z cyfr przytoczonych wynika, tysiące dzieci nie jest leczzone wcale, nie są skierowywane do sanatoryjnego leczenia.

Wynikiem tego jest przedewszystkiem niewiadomość szerszego ogółu, a nawet pp. Lekarzy, że urodziska takie jak nasze istnieją, że dzieci znależ tu mogą skuteczną kurację i ratunek i nawet naukę w Sanatorjum urzędowanym zupełnie nie gorzej, może pod wieloma względami lepiej niż urodziska zagranicze.

Pozwalamy sobie więc odwołać się do Szan. Panów, aby w poczytnym Swym piśmie zechcieli laskawie informować szeroki ogół Swych Czytelników o naszych urodziskach, aby umożliwić wielu danemu ratunku Swym dzieciom, aby odwieść wielu od korzystania z urodzisk obcych, gdy w kraju posiadamy własne.

Dyrektor i Lekarz Naczelny:
Dr. Sz. Starkiewicz.

Gdzie pracują misjonarze katoliccy.

(dokończenie)

Afryka. W roku 1929 w Durban w Natatu południudniowej Afryki odbył się kongres przy udziale 15 000 katolików, jest to świadectwem żywności ducha chrześcijańskiego w tych stronach. Na lono nauki Chrystusowej kilku naczelników plemion.

W kraju **Togo** o chrzest poprosiła cała wieś, sama wybudowała kaplicę i mieszkanie dla misjonarza. Nadzwyczajny rozwój misji notuje się w **Kamerunie**, gdzie na 1500 000 mieszkańców liczy się 145 000 katolików, do spowiedzi przystępują tak często, że na misjonarza wypada dziennie przeciętnie z góra 75 osób. Narzeczone przed siubem idą na 1/2 roku do klasztoru, by tam się nauczyły przedtem obowiązków chrześcijańskich. W wikarjacie **Marjarkill**, zaprowadzono t. zw. apostołałt pracy, aby tak nauczyć pracy na roli i przekonać, że ona jest rękomią uczciwości.

Na Polaków szczególnie obchodzi misja w **Rhodezji**, z resztkami kwitnących osrodków z XVIII wieku dzięki pracy OO Dominikanów. Spustoszenia poczynił liberalizm portugalski przed stu laty. Ojciec Sw. zdał te misje Jezuitom galicyjskim w 1912 roku. Znajdujemy tam polskich misjonarzy XX. Jezuitów: Labiera, Hillera, Bulszewicza, Łazarewica, Ilerata Aleksandra Mohla, Hankiewicza. Wśród gorączkowej pracy legli tam z tak zw. „ciufy” czyli „złej maki O. Kraupa, Bulsiewicz (r. 1919 nadto Felician Czarlinski (r. 1921). Kiedy następcą Jan Spendei zasłabł, miejsce jego zajął O. Stanisław Hankiewicz, cudem prawie ocalaony „ciufy”, dzisiaj przełożonym jest O. Brunon Wolnik. Rhodezja zajmuje 485² kilometrów² wiec obszar większy od naszej Polski z zaludnieniem 700 000 do 800 000 tubylców czarnych i 15 000 białych, w tym 500 z góra protestantów. Kraina ma 20 szczepeł z odmiennymi narzeczaniami, szczególnie jest po kraju szczepeł Babemba. W kopalniach pracuje 90% chrześcijan. Jest 7-em stacji misyjnych, tylko 12 kapłanów, 13 misjonarek w czem 8 SS.

Slużebniczek Niepok. Pocz. polek (takie jak w Liskowie), (4 w Chingombe i 4 w Kasisi), kościółów 7, szkół 106, szkół dla katolików 6, katechistów 68. Dolał Rhodezja przechodziła ciężkie lata zdawało się, że się trudności nie pokona, przedewszystkiem brak pracowników, ludność zwłaszcza dziewczęta mało uzdolniona, ozięzała, zmaterializowana, zmysłowa, przywiązana do pogańskich zwyczajów, przytem balamucała przez sekte, których tam jest 14 z 46R szkolan. Na pocieche powieździ należy, że protestanci nieraz są w dobrej wierze, torują niekiedy drogę do poznania Chrystusa i sami masowo przechodzą na lono Kościoła. Klimat od września do maja bardzo upalny zmusza do użycia codziennej dawki chininy, dla uniknięcia malarji w razie ukąszenia żarzonego moskita. Język w licznych odmianach można posiadać w ciągu 6 miesięcy.

Katolików jest obecnie 8320, rocznie przyrasta zgóra 1000, katuchemenów jest 1078.

Ameryka W Ameryce misje są między eskimosami w **Alasce** i **Kanadzie**, oraz w nieprzebytých lasach **Poludniowej Ameryki**. Jest to praca najcięższa. Pracują tam Jezuiti, na Alasce i w Kanadzie przeważnie Oblaci Maryi Niep., nazwani przez Piusa IX „męczennikami zimna”. Indian pogańskich w Stanach Zjednoczonych jest ok. 125 000, murzynów-pogan ok 11 milionów, ile jest pogan na Alasce, Kanadzie, w **Środkowej Ameryce** i **Antykach**, nie wiadomo, w Poludniowej Ameryce przed wojną było 1.345 000 — obecnie jest ich trochę mniej. Murzyni w Poludniowej Ameryce są prawie wszyscy katolikami.

Liczbą katolików nawróconych ludów tak się przedstawia: Alaska ma 4000, Kanada 75000 eskimosów i indian, Stany Zjednoczone 100 000 indian i przeszło 200 000 murzynów **Urugwaj** wcale nie ma pogan. W innych krajach krajach trudno określić liczbę nawróconych. Spora jest liczba napływowych pogan z Chin i Japonji. Z liczby kilkunastu tysięcy Japończyków w **Peru**, Jezuita Ponedá ochrzcił 1.500 Przebywających Japończyków w **Brazylii** w liczbie 50 000 nawraca kapłan japoński Akamura i 5 misjonarzy; jest nawet osobne dla nich seminarjum duchowne. Na uznanie zasługuje ta okoliczność, że rząd japoński asygnuje pewną kwotę na nawracanie swoich emigrantów i nie pozwala bancom buddyjskim opiekować się wychodźcami japońskimi.

W **Kolubji**, prezydent rzeeczypospolitej przydzielił nowomianowanemu prefektowi apostołskiemu, rządowy aeroplan dla wizytacji dystryktu. Podobnie na aeroplanie w Kanadzie biskup wizytował swój wikarjat w Keewatin. W **Patagonji**, gdzie salezjanie obchodzili swoje 50-lecie nawróconych jest 115 000 pogan, pozostało tylko 8 000.

Australja i Oceania.

Azczolwiek Australja liczy ludności 5 570 000, to jednak tylko 60 000 jest tubylców, z których nawraca się 5 000. Dzicy kryją się lasach, gorach, misjonarz ma trudne zadanie, gdy musi ciągle do tych grupek podróżować.

Następują wyspy (w Tasmanji) w Tasmanji od r. 1876 wszyscy tubylcy wytepieni.

W **Nowej Zelandji**, zostało 49 000 krajowców z których ok. 10 000 jest nawróconych. W Nowej Gwinei ludność mieszana bialo-kolorowa w liczbie 1 i 1/2, w 43 000 jest katolicka.

Oceania, to 1.500 małych wysp, misjonarz większą część roku musi podróżować nieraz wśród szalających burz na licznych stałkach Mieszkańcy wysp, to ludność kolorowa, nieraz bardzo zdziwała, jak np. ludzycy na wyspach Fidzi. Na wyspach Gilbertskich, Karoliny, Nowej Kaledonii, archipelagu hawajskim, trzecia część lub połowa ludności jest katolicka, wyspy zaś Guam, Markizy i Marjarzy są prawie katolickimi. Przeszkody w nawracaniu stanowią rząd, (francuski), zły przykład białych i rozpijanie ludności; na przeszło 2 miliony ludności jest 258.390 ochrzczonych, (nie licząc Nowej Zelandji i N. Gwinei). Misjonarzy jest 401 w tem 13 krajowców.

Oto i rzut oka na misje całego świata dużo się robi, ale jeszcze więcej jest do zrobienia — przeszło miliard ludzi ma być ochrzczonych, gdy nas katolików jest ok. 400 milionów, (najwięcej wśród chrześcijan). Ofiary na misje wrosły w ciągu 7 lat z 12 milionów na 33, jednak dla spełniania życzenia Chrystusowego, potrzeba wiele modlitwy, ołiar zainteresowania i starania, dolożmy choć cegiełkę, choć jedną duszę zbawmy, a ona nam podziękuje przy śmierci i w wieczności.

X. L. W. Ulatowski

Czerpane z Roczników Katolickich Misji Kal. i in.

W odpowiedzi na „ploteczki Kamrata“

Nierozsądny Kamraciel!

Płonne były Twoje marzenia.

Znalazł się jednak jeden kozioł, który nie tylko że z zadowoleniem wywijał ogonem, słuchając tej i owej ploteczki, ale na domiar złego, narobił tyle z tego powodu swoja jerychońska trąba że nawet w Poznaniu było go słychać plotkującej Kamraciel!

Jeżeli w ten sposób zamierzasz, zacieśniać węzeł przyjacielski z tymi, którzy opuścili zakład, gdzie spędziłeś z nami dnie swego dzieciństwa, a w swej odezwie, napiętnowanej zarzuciałością oraz banalnymi i czcziemi ploteczkami, rzucasz cień rozdzwiewu między koleżanki i kolegów wytykając im prawie że imiennie ich wady, w sposób złośliwy, nie zastanawiając się iż możesz zrobić wielką krzywdę myślicząc w swojej naiwności, że popieliasz co najmniej jakieś bohaterstwo, to się mylisz. Chcemy wierzyć, że nie miałeś specjalnie złośliwych zamiarów, ale i to Cię nie usprawiedliwia. Kolegom swoim bynajmniej tem nie przynosisz zaszczytu a sam natomiast jesteś w sytuacji godnej pożałowania i każdy dżentelmen, z pewnością odniesie się do Twoich plotek z uśmiechem pogody i współczucia, nad ich zniechęcającym autorem. Przeliczyłeś się Kamraciel!

W ten sposób nie można starać się, utrzymać stosunków koleżeństwa, słowa uszczypliwe i ironiczne do niczego nie doprowadzą. W naszym spójniku, jakim jest „Liskowianin“ zamiast przyjacielskich rad, zamiast wzajemnego zachęcania do dalszej pracy, w tym szarym codziennym życiu, zamiast tego, kolega zajmuje się i darzy nas nic nie znaczącymi ploteczkami, budzącymi niesmak.

Szkoga że raz będąc na tym historycznym miejscu, nie wykonałeś na sobie tej operacji, którą nam tak zalecasz. Ja jednakże jestem trochę laskawszy i Tobie bym życzył po przyjacielsku kilku tygodniową kurację w Tworkach, to Ci dobrze zrobi, chorobliwa manja mieszania innych opuści Cię niebawem. Co do Twoego zawodu w sprawach matrymonialnych to Ci głęboko współczuje, że nie możesz trafić na tak naiwną kobietę.

No ale uszy do góry. Może i Tobie los uśmiechnie się nareszcie i da możliwość powiększyć grono kopniętych w mózgownicę.

W Twojem powiedzeniu, co do małżeństwa, że niejedyn by pragnął, ale nie dla psa kielbasa, wyczuwa się żalostny i rzewny smutek, zawód i rozczarowanie, że naprawdę, pomimo wszystko, bardzo o bardzo Ci współczuje i żałuje.

Co do małżeństwa to masz rację.

Sakrament małżeński moim zdaniem jest celem w życiu człowieka, jest to oddanie naturze i ojczyźnie długu, który na nas ciąży. Od zdrowych i dobrych fundamentów zależy trwałość i odporność gmachu, a tym dobrym fundamentem w życiu społecznym jest dobre małżeństwo, wychowując swe potomstwo w duchu religijnym i narodowym, od którego to zależy przyszłość i dobrobyt Ojczyzny. Gdy w chwilach zwątpienia i znuzenia powodowanego piętrzącymi się trudnościami, w drodze do spełnienia obowiązków społecznych ręce czasem opadną, wówczas bierzmy za wzór Czciwego i Drogiego ks.

Jego owocna i bezprzykładna praca na polu społecznym niech nam doda bodźca i będzie drogowskazem i przykładem, w wyścigu pracy, o lepsze jutro!

Jeden z wielu.

Od Administracji

Administracja uprzejmie prosi wszystkie Sz. Czytelniczki i Czytelników o jaknajszysze uiszczenie prenumeraty w sumie 4.50 za cały rok. Sumę tę najlepiej przekazywać na P. K. O. № 63.832, „Liskowianin“.

Adm. również prosi o natychmiastowe zawiadomienie o wszelkich zmianach w adresie.

ADMINISTRACJA.